

**PRZEWODNIK PO WYSTAWIE
LUDOZNAWCZEJ
KASZUBSKO-POMORSKIEJ
W KOŚCIERZYNIE 1911 ROKU**
|| OD 25-06 CZERWCA DO 25-06 LIPCA ||

GRYF

Czerwiec

1911 r.



WYDAWCA KOMITETU WYSTAWOWEGO W KOŚCIERZYNIE
DROKIER „PRACY” W POZNAŃU

Za redakcyjne odpowiadają dr. A. Majkowski w Kościerzynie.

1. 1917

2. 1918

3. 1919

4. 1920

5. 1921

6. 1922

7. 1923

8. 1924

9. 1925

10. 1926

11. 1927

12. 1928

13. 1929

14. 1930

15. 1931

16. 1932

17. 1933

18. 1934

Gdańsk, dnia 27. września 1911.

KOPIA

Z powodu wyprowadzenia się dra Majkowskiego z Kościerzyny, dajemy jako nr. VI tegoroczny przewodnik po wystawie. Po ustaleniu się położenia „Gryfa” dostarczymy zaległe numery w formie kwartalnika.

Do wydania przewodnika jako numer „Gryfa” zmusza nas poczta, która zapłała natychmiastowego wydania nr. 6., grożąc w przeciwnym razie wyplaceniem abonementu przedpłat.

Ponieważ kwartalnik za III. kwartał 1911 r., zawierający 7., 8. i 9. numer „Gryfa”, okaże się dopiero w październiku, zwróci poczta niezawodnie naszym abonentom pocztowym prenumeratę za III kwartał. Gdyby to miało nastąpić, prosimy uprzejmie, aby abonenci nasi zgłosili się wprost do redakcyi, która się znajduje w Gdańsku, przy Hundegasse 21 III, po odnośny kwartalnik, przesyłając nam wk. 1,00.

Redakcyja „Gryfa”.

Nakładem Komitetu Wystawowego w Kościerzynie.

Drukiem „Pracy” w Poznaniu.

zej

1. P. B. 3110
M. P. 3110

1. J. 1110, 3
L. A. 1110

2. J. 1110
2. 1911

1. P. B. 3110
V. P. 3110
L. A. 1110

Przewodnik
po wystawie ludoznawczej
kaszubsko-pomorskiej

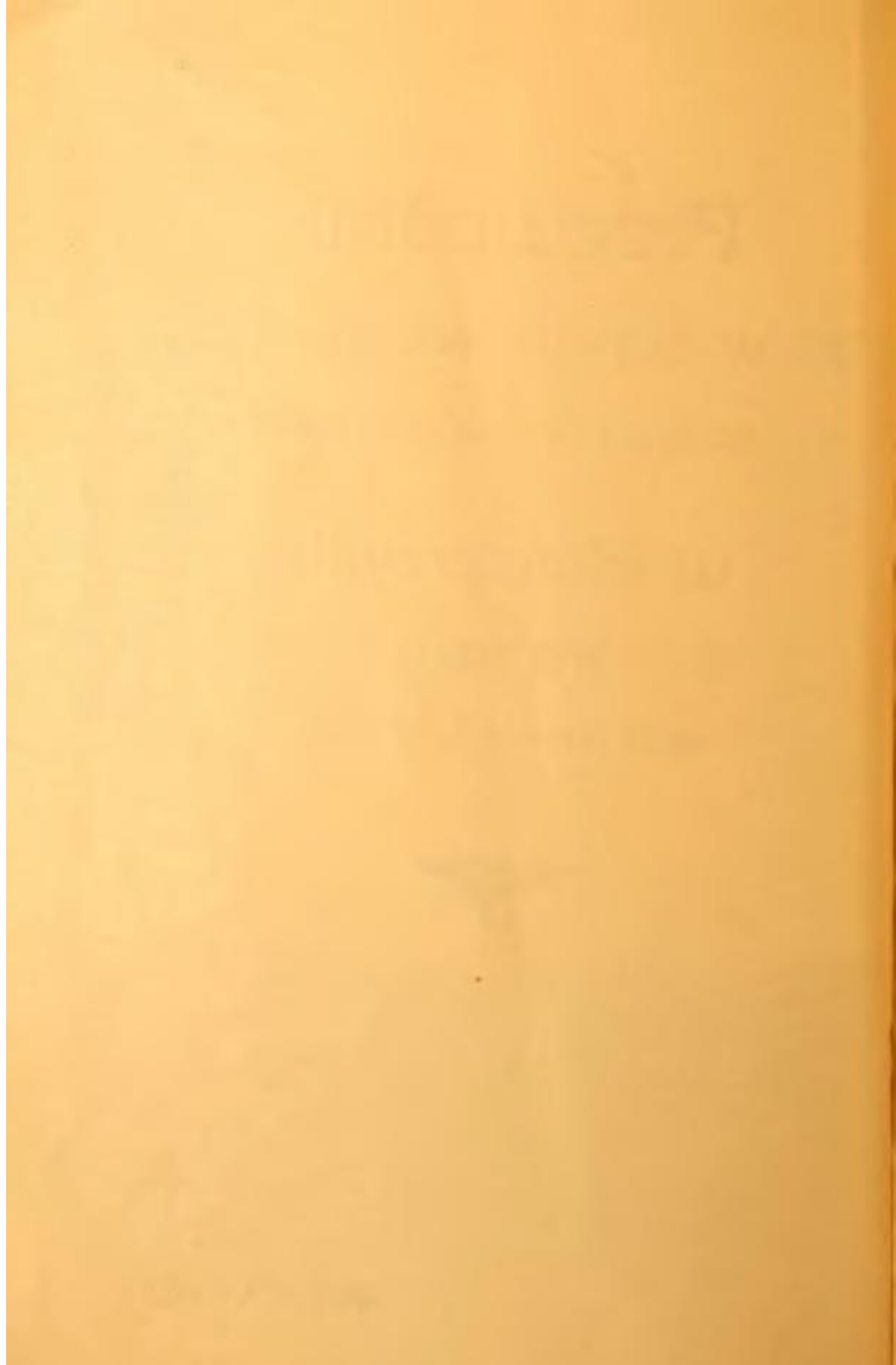
w Kościerzynie

≡|| 1911 roku ||≡

od 25 czerwca do 23 lipca.



Nakładem Komitetu Wystawowego w Kościerzynie.
Drukiem „Pracy” w Poznaniu.



O Kościerzynie.

Kilka wiadomości historycznych.

W samym środku południowych Kaszub nad źródłami rzeki Wierzyszy położona Kościerzyna z powodu swego polskiego charakteru odegrać może na przyszłość rolę wybitnego środowiska narodowego i kulturalnego na Kaszubach. Zależec to będzie głównie od napływu osobistości inteligentnych, chętnych i zdolnych do objęcia kierownictwa sprawami narodowymi i kulturalnymi.

Wszakże już przy pierwszym wystąpieniu w świetle historii Kościerzyna była głową administracyjnego okręgu książąt kaszubskich. Po raz pierwszy jej nazwa odzywa się w dokumentach historycznych z roku 1204. W tym roku bowiem ostatni potomek książąt kaszubsko-pomorskich, Mestwin II, zapisuje swej kuzynce Giertrudzie ziemię, Pirsna z 22 wsiami, na których czele wymieniona Kościerzyna. Początkowy ustęp dokumentu tego brzmi: „Dilectissime sorori nostre nomine Gertrudi contulimus terram, que Pirsna vulgariter muncupatur, cum suis limitibus ab antiquo assignatis cum omnibus villis intra eosdem terminos interclusis, que sic nominatim exprimuntur: Costerina, Selenino, Bandomino, Netuse, Grabovo, Lubna, Korne, Gostome, Zkorevo, Skorevo, Uneraze, Saple, Pirscevo,

Golube, Potuli, Sicorino, Pchuce, Zgorale, Manecevo, Clobucino, Sarevo, iure hereditario in perpetuum passidendam cum omnibus utilitatibus — — — — —
 (Po polsku: Najukochańszej siostrze naszej imieniem Giertrudzie oddajemy ziemię, która w ludzie Pirsna zwie się, z jej granicami od dawna oznaczonemi, z wszystkiemi wsiami temiż granicami zamkniętymi, które mianowicie zwią się: Kościerzyna, Zielenina, Będomino, Nietuze,¹⁾ Grabowo,²⁾ Łubiana, Korne, Gostomie, Skorzewo, Skorzewo,³⁾ Unierzaze, Czaple,⁴⁾ Pierszerzewo, Golubie, Patuli, Sikorzyno, Puce, Zgorzale, Mączewo,⁵⁾ Kłobuczyno, Zarewo,⁶⁾ z prawem dziedzicznym na wieki z wszystkiemi użytkami...) Na czele wyliczonych wsi stoi Kościerzyna, z czego wnioskować można, że była punktem centralnym administracyjnym ziemi, zwanej Pirsna.

Nazwa Kościerzyny różnych doznała tłumaczeń. Najpopularniejszym jest wywodzenie jej od kości i dzierżyć, jakoby jej pola były dzierżyły dużo kości po jakiejś bitwie Kaszubów z Krzyżakami. Tak też poeta Kamrowski poetycznie wywodzi nazwę, śpiewając o owej bitwie z krzyżakami:

Nadziemska trwoga
 Padła na wroga,
 Legły rycerzy zastępy,
 A ich ciała zjadły sępy,
 Bieleje ich kość

¹⁾ prawdopodobnie dzisiejsza Rekowońca. ²⁾ Stare Cebrałowa. ³⁾ Zaginione, stało na gruncie dzisiejszego Syni-Barku. ⁴⁾ Zaginione, niedaleko Stojcy. ⁵⁾ Zaginione. ⁶⁾ Obecnie M. Czaple.

Tłumaczenie takie nie ma żadnego podkładu. Nazwa pochodzi od wyrazu *koster*, co znaczy kupę porąbanego drzewa. Pomysł ten nabywa wagi przez fakt, że niedaleko Kościerzyny znajduje się jezioro Wierzysko, a nad niem osada Wierzyskowa karczma. Wierzysko zaś to w kaszubskim oznacza miejsce, na którym się rąbie drwa. Z Wierzyskiem łączy się nazwa rzeki, która płynie przez miasto, rzeki Wierzyszy, po niemiecku: *Ferse*. Okolica Kościerzyny jest jeszcze dzisiaj bogata w bory i lasy, a w czasach narodzin Kościerzyny była tem niemniej. Więc przemysł drzewny miał tu pole rozwoju i nadał osadom nad spławną w on czas rzeką charakter i nazwę. Jeszcze do niedawna istniała stara pila nad wypływem Wierzyszy z jeziora Świdna do Wierzyska, bardzo malowniczo położona a dziś niestety rozebrana.

Wytłumaczenie nazwy ziemi, której Kościerzyna za czasów książąt pomorskich była centrum, jest trudniejsze, i dotychczas nie wynaleziono wystarczającego wytłumaczenia. Co do obszaru zaś tej ziemi, to granice ziemi Pirsna, jak widzimy, wcale nie zgadzają się z granicami dzisiejszego powiatu kościerskiego, przeciwnie obejmują tylko północną część tegoż i część południową dzisiejszego powiatu kartuzkiego. Skarszewy, jako i Garczyn były tak samo centrami osobnych obwodów lub ziemstw, a należały do większego obwodu, palatynatu, którego głową był Tczew. Takich palatynatów w dzisiejszych Kaszubach było 4: mianowicie: Gdański, Lęborski, Tczewski i Świecki, któremi zarządzili młodszy synowie rodziny książęcej pod tak zw. senioratem najstarszego syna, księcia na Gdańsku.

Mestwin II, ostatni książę kaszubski, umarł roku 1295, przekazawszy swój kraj za zgodą panów i rycerzy kaszubskich, krewnemu swemu Przemysławowi, królowi polskiemu. Po zamordowaniu tegoż zakon krzyżacki, wyrosłszy w potęgę, rzucił się na dziedzictwo Mestwinowe i do roku 1310 zdołał je sobie przywłaszczyć intrygą i mieczem. Dwa lata później księżniczka Giertruda „z dobrej woli,” jak w zapisie z roku 1312 czytamy, sprzedaje zakonowi ziemię kościerską (Pirsna) za 300 marek, co podług dzisiejszej monety stanowi sumę 4200 marek.

Panowanie Zakonu przynosi Kościerzynie nazwę niemiecką *B e r n*, z której wyszło dzisiejsze *B e r e n t* oraz podniesienie do rangi miasta na chełmińskim prawie. Na czele miasta stoi od tego czasu szoltys dziedziczny, w którego miejsce przy administracyi później w 16-tym wieku wstępuje burmistrz (*proconsul*), wybrany z rady miejskiej. Dawnemu szoltysowi pozostaje tylko sądownictwo miejskie, przy którym ma szereg ławników przy boku.

Kiedy wielki Jagiello na polach Grunwaldzkich zmiadził potęgę zakonu, wybiła i dla Kościerzyny godzina powrotu do pnia ojczystego. Nim atoli Kaszuby ostatecznie wróciły do Polski, szereg krwawych wojen z krzyżakami zniszczył miasto i okolicę tak dalece, że kilka wsi z czasów książąt pomorskich zginęło. Pokojem Toruńskim z roku 1466-go kończy się krwawa wojna, lecz kraj długo się nie mógł wydzwignąć z zadanych klęsk. Pod panowaniem polskim Kaszuby tworzyły województwo odrębne, *pomorskie*, z siedzibą wojewody w Skarszewach. Kościerzyna staje się siedzibą starosty, którego zamek stał na miejscu dzisiej-

szej landratury. Nazwiska starostów kościerskich od roku 1593 są następujące: Krzysztof Kostka von Stangenberg, Dymitr Weyher (1607—1616), Gerhard hr. Denhoff (1631—1648), Władysław hr. Denhoff (1666 do 1697), Trębecki-Brochwicz (1699—1703), Stanisław hr. Denhoff (1722) Gruszczyński, Augustyn Aleksander książę Czartoryski (1722—1747), Michał Augustyn Czapski (1750), Konstantyn Tumberger Nowowiejski (1755—1772).

Główne źródło zarobkowości tworzyło dla ludności miasta Kościerzyny od początku rolnictwo. Jakiemi były warunki rolników-mieszczan, wynika najlepiej z przechowywanego po dziś dzień dokumentu, w którym Zygmunt III, król polski na zamku Malborskim potwierdza przywilej miasta. Dokument jest po łacinie pisany, obchodzący nas jego ustęp brzmi po polsku jak nast.: „W imię Boże Amen. Ku wiecznej pamięci My Zygmunt, z Bożej łaski król Polski, Wielki Książę Litewski i ziemi Krakowskiej, Sandomierski, Sieradzki, Łęczycki, Kujawski, Ruski i Wszzechrossyi, Pomorza pan i dziedzic, obznajmujemy niniejszem pismem naszym wszem wobec i każdemu z osobna, terażniejszym i przyszłym, którym o tem wiedzieć należy, że przed Nami zjawili się posłowie od burmistrza, od radnych, mieszczan i całej gminy Naszego miasta Bern, pozatem i Kościerzyną zwanego . . .

Ze swej strony ma to Nasze miasto Kościerzyna czyli Bern, na prawie chełmińskim fundowane, jako My przekonaliśmy się z pism Naszych Poprzedników, z dawnych czasów 60 gospodarstw, z których każde jest 4 pręty szerokie, a 7 prętów długie. Każdemu z tych gospodarstw z osobna Poprzednicy nasi nadali

morgę ziemi za miastem do ogrodów albo innego użytku owych gospodarstw w granicach przez poprzedników Naszych oznaczonych i dokumentami potwierdzonych. Oprócz tego posiada to Nasze miasto Kościerzyno czyli jego mieszkańcy i spadkobiercy i prawni następcy tychże 80 lanów*) ziemi podług wzwyż pomienionego prawa chełmińskiego na własność w granicach przez naszych Poprzedników oznaczonych oprócz wspomnianych 60 morg, które przekazane są gospodarstwom miejskim dziedzicznie i wiecznie. Z tych 80-tu lanów posiada miasto z swej strony darowiznę Naszych Poprzedników 20 włok wolnych do swego użytku. Proboszcz atoli ma 4 włoki i jeden dwór, zazwyczaj oborą zwany, wolny razem z morgą ziemi do tego należącej, tak jako i wszyscy inni mieszkańcy pomienionego miasta takie obory posiadają. Szoltys atoli oraz jego prawni dziedzice i następcy posiadają i w przyszłość na wieczne czasy posiadać będą 6 włok wolnych z wzwyż wymienionych 80 lanów ziemi oraz trzeci grosz od sądu.....

Równocześnie ustanawiamy i rozporządzamy, że miasto ze swej strony ma pobierać $\frac{2}{4}$ podatku od składów chleba i mięsa, od bud, cyrulików i kupców i innych podobnych dochodów miejskich; rządzca atoli ma żądać i pobierać $\frac{1}{4}$ tychże dochodów do swego użytku. Od wzwyż wymienionych dochodów i gruntów miejskich mają mieszczanie kościerscy płacić rocznie 30 polskich marek**) używanej monety w dzień świętego

*) 1 lan = 2,5 włoki chełmińskiej.

**) jedna marka (marca polonica) monetae usualis) = 0,20 dzisiejszej marki niemieckiej.

Marcina, biskupa i wyznawcy, Nam i Naszym Następcom. Tymże mieszczanom oddajemy na mocy pozwolenia Naszych poprzedników 6 włok lasu w obrębie miasta i granic dóbr Baręcza i Klińcza, tudzież wolność łowienia dla swego stołu z małemi sieciami w wszystkich wodach powyższemi granicami objętych z wyjątkiem młyńskiego stawu, w którym nie będzie im wolno łowić.....

Powyższe dokumenty dają jasny obraz charakteru miasta, jakim ono było za czasów krzyżackich i polskich. Ludność trudniła się głównie rybołówstwem i rolnictwem. Ale i rzemiosło nie było zaniedbane, jak widzimy, gdyż zachodzą kupcy, piekarze, rzeźnicy, cyrulicy.

W sprawach szerszej polityki takie małe jak Kościerzyna miasto bezpośredniego nie brało udziału. Za czasów 13-letniej wojny poddało się ono pod opieką potężnego Gdańska, który aż do dzisiejszej chwili wywiera wpływ kulturalny na Kościerzynę, która w nazwach ulic, stylu domów, szczególnie tych, które z połowy zeszłego pochodzą stulecia wzorowała się na tej nadmorskiej stolicy Kaszub.

Pod względem kościelnym należała Kościerzyna aż do czasów pruskich do archidyaconatu Pomorskiego, zależnego od biskupstwa kujawskiego. Do tegoż archidyaconatu należały dekanaty: Gdańsk, Pućk, Mirachowo, Starogard, Świecie, Tezew, Nowe, Gniew, Lembork, Bytowo, Żuławy. Do dekanatu Mirachowskiego należały za polskich czasów parafie: Kartuzy, Stężyca, Parchowo, Luzin, Chmielno, Czersk, Kielpin, Kościerzyna, Mirachowo, Łąg, Sierakowice, Niedamowo, Goręczyn, Lipusz, Swianowo, Suleczyn, Strzepez.

Kościół i parafia istniały w Kościerzynie już za czasów książąt kaszubskich. Kościół sam był pierwotnie z drzewa budowany, dopiero w roku 1725 obecny w murze wzniesiono. Do parafii należała także kaplica św. Krzyża i naszej św. Barbary. Także szpital pod opieką św. Grzegorza istniał od fundowania miasta na prawie chełmińskim, służący dawniej chorym. Kaplica i szpital istnieją jeszcze dzisiaj.

Pod koniec panowania polskiego wojny szwedzkie i domowe ciężko się dały w znaki Kaszubom całym, a w tem i Kościerzynie.

Po przejściu pod panowanie pruskie klęski nie ustawały. Jedna część wojsk Napoleona I-go przeszła przez Kościerzynę r. 1812, zabierając żywność i bydło.

Zmiana rządu, która przez okupację pruską roku 1772 nastąpiła, nie wywołała żadnych zaburzeń. I w ciągu zeszłego stulecia mieszczaństwo kościerskie tak jak ogół Kaszubów nie brało udziału w usiłowaniach narodu polskiego o uzyskanie wolności. Rozruchy 48-go roku były refleksem rewolucji berlińskiej, nie podjęte w imię hasel narodowo-polskich i wzięły koniec tragiczny.

Aż do ostatnich czasów rdzenna ludność Kościerzyny nie dawała folgi hasłom polskim. Emigracja z Królestwa dużo polszczyzny wniosła do miasta. Jednak przyznajmy szczerze, że raz przejąwszy się ideą polską, mieszczaństwo kościerskie z większą stałością ją zastępuje niż przybyły żywioł wielkopolski. Wogóle ustroj miejski w drugiej połowie zeszłego stulecia zmienił się radykalnie. Dawni mieszczaństwo-gospodarze rolni rządzący miastem ustąpili miejsca dorabiającym się kupcom i przemysłowcom.

Póki proces ten się dokonywał, ludność niemiecka, urzędnicza, opanowała miastem, tak że w radzie miejskiej ani jednego niema polaka. Tymczasem ludność wynosiła w r. 1905 liczbę 6207 mieszkańców, wśród których 4046 katolików, których po odliczeniu jakich 100 osób jako polaków liczyć należy. Żydów jest około 200, Niemców zaś ewangelików 1935.

Wobec takich liczb miasto Kościerzyna słusznie zasługuje na miano jedyne go niezgermanizowanego miasta na Kaszubach, a dzielni obywatele jego postarają się o to, aby ten jego dzisiejszy charakter pozostał stałym.





Wystawa ludoznawcza.

Urządzenie wystawy ludoznawczej kaszubskiej z dwóch względów głównie napotyka na trudności. Najprzód jest chętnych do tej pracy mało, a powtóre u samego ludu kaszubskiego napotyka się często na trudności. Lud ten bowiem dawniej poprzez swoje trzy warstwy: folwarczan, gburów i chłopów (wielkich, średnich właścicieli ziemskich i robotników rolnych), posiadający rodzimą kulturę, która czem wyżej to więcej ogólnie europejski przybierała charakter, dziś po utracie najwyższej warstwy kulturalnie tak zdemoralizowany, że okazy swojskiej kultury nie ceni i wręcz nimi pogardza. Stąd wobec zbieracza takich okazów okazuje nieufność, sądząc, że jego praca służy wyśmiewaniu się z jego właściwości szczepowych.

Dlatego też prosimy zwiedzających tę pierwszą wystawę ludoznawczą kaszubską, aby uwzględniając powyższe trudności niezbyt wysokich stawiali wymagań. W warunkach naszych wobec braku państwowego poparcia pracy naszej nawet czas i środki materialne bardzo szczupło wymierzone. Z tego miejsca z wdzięczności odezwać się wypada o poparciu nas przez sekcję kulturalną „Straż”, która pożyczyła 200 mk. na urządzenie wystawy ludoznawczej naszej. Prócz tego ks. Wrycza z Śliwie przesłał 90 mk. odda-

nych na jego ręce przez szlachetną ofiarodawczyni z Królestwa. To było co do środków wszystko, czem mogliśmy rozporządzać. Redakcja Gryfa i Czytelnia kościerska oddały lokale.

Okazy oddało dużo osób. Wspomnieć nam trzeba o uczynnej pracy p. Tomasz Stefańskiego w Sielcznej (pow. kartuski), który oddał celem zebrania okazów w jego okolicy wielkie usługi. Wyroby swojskie oddały panie Szulfer, Głowczewska i Dzimińska z Sielcznej, pani Grabowska z Grabowa. Prócz tego oddały okazy sprzętów domowych, pani Wysocka z Czapiewic swojskie płótna pewnej wielkiej liczby osób, które nie życzyły sobie zostać wymienione. Szczególne podziękowanie należy się ks. proboszczowi Chmieleckiemu z Wabcza i Towarzystwu Naukowemu w Toruniu, z którego ksiądz Ch. zaopatrzył dział przedhistoryczny.

Pan Sikorski z Leśna oddał na wystawę piękny zamek, kuty z żelaza. Tym wszystkim Ofiarodawcom z tego miejsca wyrażamy podziękowanie gorące. Miłszem jeszcze niż to, będzie Im przeświadczenie, że przez umożliwienie wystawy ludoznawczej kaszubskiej, przyczynili się nie tylko do zbliżenia szczepu kaszubskiego rodakom z dalszych stron, ale i uczynienie wyłomu w murze pogardy bezmyślnej, którą sami Kaszubi wszystko co swojskie otaczali. Kaszuba, widzący ramy swego życia za godne pokazania je widzom, sam z większem poważaniem odnosić się będzie do swojskiego sprzętu i swojskich obyczajów i z większą świadomością opierać się będzie kulturalnej germanizacji.

Ponieważ tylko dwa pokoje stały do dyspozycji, przeto podzielono wystawę na dwie części: izbę kaszubską i dział ogólny.

a) Izba kaszubska.

W pierwszym oddziale, który przedstawia naogół izbę kaszubskiego gospodarza, podpadają na pierwszy rzut oka krosna, które służą do wyrobu płótna. Zwyczaj robienia płótna do niedawna był rozpowszechniony tak, że gospodarze na całych Kaszubach nosili bieliznę na własnych krosnach wyrabianą, nawet ubrania noszono z materyi, na własnych krosnach wyrobionej. Materiał służący do pracy na krosnach, trojaki: len, bawełna i wełna. Pierwszy atoli — len — jest głównym przedmiotem pracy na krosnach.

Wyrób lnu.

Len jest rośliną, która aż do jego użytku w formie płótna najwięcej wymaga pracy ludzkiej. Sieje się od początku maja aż do końca tego miesiąca. Na początku lipca kwitnie modrem lub białem kwieciem, podług rodzaju. Trzy do czterech tygodni po okwitnięciu, osiąga swoją najwyższą długość, wynoszącą na Kaszubach około łokcia. Teraz, t. j. na początku sierpnia, bywa wrywany i w snopki powiązany. Snopki się zbiera, rozwozi się na klepisko, rozwiązuje i zdziera im główki, na tak zw. ryflaczu (rêflôcz), instrumencie żelaznym roboty kowalskiej, przedstawiającym rodzaj grzebienia na grubym żelaznym pręcie, mającym na obu końcach ostre zagięcia w dół, które służą do wbicia go w belkę, mocno przytwierdzoną do rusztowania po obu stronach klepiska. Po takiej manipulacyi zwięzuje się go z powrotem w snopki i zanosi do stawu i układa w kilka warstw, w tak zw. grzędzidło (grzędło), kładzie się nań deski a na deski kamienie, aby zupełnie pod wodą utonął. Tam len się moczy do 7, 9, lub 11 dnia, w którym

się go wyjmuje. Uważają na to, żeby go wyjąć w dniu nieparzystym. W płynącej wodzie, len się moczy najwyżej do siódmego dnia. Po wyjęciu z wody zbiera się snopki na pole, rozwiązuje je i w cienkiej warstwie rozkłada do „roszenia”, t. zn., żeby „rosy dostał”, przez co się „włókno” od „paździora” odłącza. (Paździor, to wewnętrzny pieńek rośliny, który nie jest do użytku). Roszenie trwa od trzech do czterech tygodni, podczas których czasem len raz przewracają. Na końcu tego czasu upatrzy się słoneczny dzień, ustawia się warstwy prostopadle dla osuszenia. Skoro jest dobrze wysuszony, co w jednym dniu się skutecznia, zbiera go się w duże pęki, jak pęki słomy i zwozi pod dach. Potem się ogrzeje średnio piekarnik i wsadza się rozwiązany z pęków len prostopadle i ciasno w piecu. Tu on podlega działaniu ciepła przez blisko 24 godziny. Potem go się wyjmuje i podaje tłuczeniu na kierlicy (cierlica), przez co paździora co grubsza spada, która zwie się „pakułami.” Po działaniu kierlicy, pozostają po odpadku grubszej paździora grubsze włókna, które się wiążą w drobne snopki, t. zw. garście. Te „garście” rozwiązuje się i tłucze się ręcznym „trzepieniem” (rodzajem deseczki), na stojącym „trzepieniu” dopóty, dopóki wszystkie paździora nie wypadną. Po takiej manipulacji pozostaje włókno, którego co do masy teraz jest ledwo dwunasta część pierwotnego suszonego lnu. Przy trzepaniu wiąże się włókno w zupełnie małe snopki (garście), które po ukończeniu tej pracy znowu się rozwiązuje i czesze na „szczotce” (zwanej także „kracą”.) „Szczotka”, to właściwie dwie szczotki z cienkich gwoździ z podkładem blaszanym, na drewnianej desce

osadzone. Jedna z tych szczotek jest rzadsza, druga gęstsza, odpowiednio jedna ma grubsze gwoździe, druga cieńsze. Na grubszej szczotce spada grubsze „działo”, tak zwane zgrzebna, z cieńszej szczotki spadają „paczroski” (paczosi), a reszta, co pozostaje, to czyste włókno. Z tych trzech rodzajów lnu — zgrzebna, paczosek i włókna — wyrabia się płótno, trojkiej jakości. Z grzebna wyrabia się grube płótno, na miechy. Z paczosek robi się płachty i grubsze rzeczy, z włókna jest najlepsze i najcieńsze płótno, z którego się robią koszule i bielizna.

Z szczotki zdjęte rodzaje lnu będą obrabione na nici w „kółku” (kołowrotku). Nici zostają nawijane na „szpolki”, i na „cewki”. Część na szpolki nawijana wstawia się znowu w „drabinki” i naniza na „sno-wadła”, skąd się je bierze na walek krosen. Nici na cewki nadziane, wkłada się do czolenka. Główne części składowe krosen są: walek, podnożki, nici, płachta i czolenko, osadzone z wyjątkiem czolenka w mocnych ramach z drzewa. Nici z warka przechodzą przez „nice”, przez „plóchę”, dzielone za pomocą „niców” i „podnożka” na dwie warstwy, pomiędzy którymi jedzie „czolenko” dotąd i z powrotem. Za pomocą plóchy ubija się płótno. Warstwy nici, które idą od warka, zwią się „postawą”, nici idące z czolenka zwią się „wątkiem”.

Przy czystem płótnie jest wątek, jak i postawa ze lnu. Najczęściej atoli obecnie bierze się na postawę bawelną, a na wątek len (zgrzebna, paczroski lub włókno).

Zamiast nici lnianych można wziąć na krosna nici z wełny. Kiedy wątek i postawa są z wełny, po-

wstaje warp czyli folusz (folisz). Materiał dla sukien kobiecych wyrabia się w ten sposób, że na postawę bierze się bawełnę, a na wątek wełnę. Wyrób taki, zdjęty z krosen, oddaje się do „tluczka“, t. j. do farbarza, gdzie materye dostaną w odpowiednich maszynach swój połysk. Kolor materyi dla sukien kobiecych jest już w niciach, t. j. nici wełniane, przed nadzianiem na krosna, są już farbowane. Natomiast folusz wychodzi z krosen biały i odbiera swój kolor modry lub inny u tluczka.

Praca na krosnach w niektórych częściach Kaszub tworzy dotychczas ważną gałąź przemysłu domowego, i jest bardzo jeszcze w kwitjącym stanie na ziemi zaborskiej. Zanika tylko pod wpływem taniego wyrobu fabrycznego i kwitłaby nadal, gdyby się opłacała.

Dalej widzimy szelbiąg, malowany, z barwnymi talerzami, kółko (kołowrotek), dwie skrzynie malowane, a w rodzaju alkierza żarna.

Przyrządy do wyrobu lnu i sam len w rozmaitych formach obróbki, rozłożono na skrzyni pod oknem. Na drugiej skrzyni, obok szafy wielkiej malowanej, wyroby z lnu i wełny, (czerwony folusz, płótna). Prócz tego na tej skrzyni leżą dwie tak zw. kluki, t. j. kawałki mocno w różnych kierunkach zakrzywionego drzewa, które w ręku sołtysa wiejskiego służyło i służy jeszcze po dziś dzień do zwolywania gminy na „gromadę“, czyli zebranie. Pierwotne zwolywanie odbywało się tak, że sołtys rzucił najbliższemu sąsiadowi klukę do sieni, wołając zarazem głośno cel i godzinę gromady. Sąsiad rzucił sąsiadowi klukę, aż obiegła

wieś całą i ostatni znów wrócił klukę sołtysowi. Dziś weszło w zwyczaj, że sołtys wypisuje na arkuszu papieru cel i godzinę zebrania gminy i puszcza w obieg klukę, jak dawniej.

Z wyłożonych dwóch kluk, jedna, prosta, pochodzi z Sianowa (pow. kartuski), druga, z której artysta domorosły wiejski zrobił scenę tragiczną, jak wąż dusi szczupaka, pochodzi z Łapalic (pow. kartuski).

Na stole o potężnych, kulistych nogach, wyłożone przyrządy do robienia tabaki swojskiej, zwyczaj bardzo jeszcze na Kaszubach rozpowszechniony. Widzimy misę, tak zw. donicę, w którą się wkłada liście tabaczne, i trze się, mając ją na kolanach, potężnym drzewcem, zwanym „tabacznikiem”. Sitko obok leżące służy do przesiewania pomielonej tabaki od resztek. Tabakierki z rogu wyrobione obok leżące także produkt przemysłu domowego, wyrobu p. Stencła w Mojskiejhucie (pow. kartuski).*)

Na ścianie zaś obok krosen strój Kaszubki i czepek, owinięty zwyczajem nie tak dawnym, tak zw. dębową chustką. Czepek ozdobiony złotogłowiem na niebieskim jedwabiu, oraz chustka „dębowa”, jedwabna, tworzyły dawniej dumę „gburki” kaszubskiej, bo nie byle która była w stanie nabyć te rzeczy. Czepki haftowano głównie w klasztorach żeńskich na Kaszubach, mianowicie w Żarnówcu (pow. pucki) i w Żukowie (pow. wejherowski).

II. Oddział ogólny.

W II oddziale na prawo od drzwi wzdłuż ściany mieści się dział przedhistoryczny.

*) Są tu sprzedat.

Dział archeologii przeddziejowej.

Przedmioty w tym dziale umieszczone są własnością Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Wybrano komplet zabytków dających pogląd na powolny ale stały rozwój kultury ludzkiej od samych prawie początków, aż do czasów historycznych.

W pierwszym rzędzie uwzględniono zabytki wydobyte na Kaszubach, tylko gdzie ich zabrakło, dla uzupełnienia całości wzięto starożytności znalezione w innych częściach Prus Zachodnich.

Numera są ułożone w porządku chronologicznym, najprzód zabytki epoki kamienia, potem epoki brązu a na koniec epoki żelaza. Ostatnie są bardzo szczupłe. Obejmują li tylko wykopaliska pochodzące z okresu „słowiańskiego“ a zatem z czasów bezpośrednio sięgających już czasów historycznych. Opuszczono okresy lateński i rzymski, gdyż zbiory Towarzystwa posiadają tylko drobne i nie liczne zabytki z tych czasów.

I. Nr. 1—2. Wykopaliska z epoki kamienia.

Wystawione w tej części okrzeski krzemienne, kliny i siekiery kamienne, perelki bursztynowe i ułamki potłuczonych naczyń stanowią najdawniejsze wyroby ręki ludzkiej na obszarze naszej dzielnicy. Nie odświeżają one atoli pierwotnej kultury ludzkiej, którą spotykamy w innych krajach, dowodzą one, że człowiek już posiadał umiejętność gladzenia i wiercenia kamienia, a to są właściwości samego prawie końca epoki kamienia (epoka neolityczna). Człowiek wszedł do Prus stosunkowo późno raz dla tego, że wyżyny pomorskie dłużej niż sąsiednie okolice południowe pokryte były

lodowcami pokrywającymi niegdyś śnieżnym całunem całą powierzchnię północnej Europy aż hel do Alp i gór tatrzańskich, a powtóre z tej przyczyny, je terytorjum dzisiejszych Prus Zachodnich tworzyło wówczas wyspę okoloną od północy morzem a z trzech innych stron nieprzebytymi i grząskimi bagnami i pasmami rzek i jezior, z których obecnie wskutek znacznego obniżenia się wodostanu zostały tylko ślady.

Same Kaszuby jako część najwyżej położona naturalnym sposobem najdłużej były wystawione na działalność lodowców, najpóźniej przydatne na siedziby ludzkie.

Z tego powodu na Kaszubach stosunkowo mało zabytków z epoki kamienia znajdujemy, daleko mniej niż nad Wisłą i na prawem jej porzeczu. O pomysłowości i zręczności człowieka ówczesnego świadczą dostatecznie następujące zabytki wyrobione z kamienia, rogu, bursztynu i gliny:

Nr. 1. Blaszkę krzemienne z Rzućwa, powiat pucki. Podobne wiory krzemienne służyły człowiekowi starożytnemu do licznych drobnych narzędzi. Wysmukłe o ostrych brzegach spełniały przeznaczenie nożów, inne odpowiednio łamane lub łupane dały strzały, skrobacze i świderki.

Nr. 2. Mała siekierka krzemienista z Grabowa, pow. starogardzki, która wkleszczona w drzewie kolankowato zagiętem i sznurami przymocowana służyła jako broń lub narzędzie.

Nr. 3. Wielka siekiera krzemienista, mało odrobiona, bez wszelkiego gładzenia z Kuczwał, pow. toruński.

Nr. 4, 5. Dwie siekierki kamienne bez otworu z Klukowejhuty pow. kartuzki.

Nr. 6. Siekiera kamienna z Mgowa. Zaczęto już wiercić otwór a później ją porzucono.

Nr. 7. Piękna siekierka obusieczna, starannie gładzona, z otworem dla trzonka, z Lubni, pow. Chojnicki.

Nr. 8. Siekierka kamienna z Popowa biskupiego, pow. toruński. Uderza piękna forma i staranne obrobienie.

Nr. 9. Siekierka z rogu z Starego lasu pow. starogardzki.

Nr. 10. Szereg ułamków naczyń z zdobieniem kreskowym, charakterystycznym dla epoki kamienia — zebrane w Rzucewie, pow. pucki.

Nr. 11. taksamo z Trzebcza i okolicy, powiat chełmiński.

Nr. 12. Perelka bursztynowa z epoki kamienia, wykopana w Biskupcu.

Nr. 13—30. Wykopaliska z epoki brązu.

Powoli człowiek nauczył się wydobywania kruszców z ziemi i wyrabiania z nich potrzebnych sobie narzędzi broni i ozdób, nie porzucając atoli od razu dawnych kamiennych przedmiotów jak n. p. siekierek. Najstarsze wyroby metalowe, co do formy kamiennym podobne, są z miedzi. Później człowiek zauważył, że miedź staje się trwalszą i twardszą, jeżeli się jej doda drobną ilość cyny. Tym sposobem powstał brąz, który tak wielką rolę odgrywa w dziejach ludzkości. Prawie przez całe tysiąclecie służył on jako materiał do wyrobu najrozmaitszych drobnych ozdób, narzędzi do użytku domowego i broni. Nietylko materiał w epoce brązu jest inny i lepszy, ale nadto pojawiają się for-

my nowe, niekiedy bardzo piękne, świadcząc o wyrobionym guście człowieka.

Zabytki tej epoki dochodzą nas dwojakim sposobem. Raz złożone z nieboszczykami albo raczej ich popiołami do grobu, a powtórnie jako skarby powierzone ziemi bądź to dla bezpieczeństwa, bądź to jako wota ofiarowane bogom. Skarby zawierają zwykle znaczną ilość większych przedmiotów: miecze, siekierki różnych typów, bransolety, naszyjniki i t. d. Groby różnią się od grobów z czasów kamienia. Kiedy pierwotnie nieboszczyków grzebano i tylko przy końcu niekiedy palono, teraz palenie ciał staje się ogólnem. Zwęglone kości, oczyszczone z popiołów, potłuczono na drobne kawałki, wsypano do urn czyli popielnic i ustawiono po kilka lub kilkanaście w skrzynkach grobowych tj. komorkach, których ściany tworzyły płyty kamienne.

Z takich skarbów lub grobów pochodzą:

Nr. 13. Siekierka płaska miedziana znaleziona w górnej Brodnicy, pow. kartuski.

Nr. 14. Kopia podobnej siekierki osadzona na trzonku.

Nr. 15. Siekierka brązowa z pręgami po bokach, żeby w drzewie nie kręciła. Znaleziona w Tucholi.

Nr. 16. Kopia podobnej siekierki.

Nr. 17. Siekierka brązowa z tulejką z Tucholi.

Nr. 18. Miecz brązowy s Łęga.

Nr. 19. Miecz brązowy piękniejszy z Chełmży.

Nr. 20. Sztylet z Dóbrcza.

Nr. 21. Bransolety brązowe z Czerniejewie.

Nr. 22. Bransoleta z blachy z Wejherowa.

Nr. 23. Naszyjnik bronzowy złożony z pierścieni.

Nr. 24. Popielnice pospolite wykopane w różnych miejscach na Kaszubach.

Nr. 25. Popielnica twarzowa z Oksywia. U brzegu szyjki mały rysunek twarzy.

Nr. 26. Popielnica twarzowa z żelaza powiat wejherowski. Wyobrażenie twarzy bardzo wyraźne. Pod niem 2 szpile. Jest to jeden z najpiękniejszych okazów dotąd znalezionych.

Nr. 27. Popielnica z rysunkiem z Darzłubia pow. pucki. Na brzuchu następujący rysunek: Człowiek idący pieszo prowadzi 2 konie, które ciągną wóz o czterech kołach. Przed zaprzęgiem jeździec na koniu. Rysunki podobne, aczkolwiek bardzo pierwotne, mają doniosłe znaczenie kulturalne, bo podają nam pewne szczegóły z życia i zwyczajów ówczesnych ludzi.

Nr. 28. Kopia urny wykopanej w Czastkowie pow. kościerski. Na brzuchu wypukłe wyobrażenie ozdoby dotąd niewytłumaczonej.

Nr. 29. Szczypce bronzowe z Kiszewy.

Nr. 30. Naszyjnik żelazny, kółko i nóż z Dąbrowy, pow. kartuski. Wykopaliska te należą do epoki brązu, kiedy do drobnych rzeczy używano już żelaza.

Nr. 31—32. Wykopaliska z epoki żelaza.

Okolo 200 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana żelazo już było znane mieszkańcom naszej prowincyi. Formy starożytności wykopanych a należących do tych



Srebrny medal. — Król Jan III-ci, który wiodąc także Kaszubów, Turków pod Wiedniem pokbił w r. 1683.



Medalikon na pamiątkę odbioru Wiednia 1683. Str. głown.: widok bitwy; w tyle miasto Wieden, nad niem Trójca św. Str. odwrotka: cudowny obraz Matki Boskiej Maryaszd. PATRONA VIENENSIVM.



Srebrny medal. — Jan III ze szablą, komendant z broszą pałą walczą z turem, pod którym koń upadł, r. 1683.

Srebrny medal z r. 1675. Idzi Strauch, pastor gdański, pogierający swego czasu luternizacji.



czasów zmieniają się kilka razy pod wpływem obcych prądów, ztąd epokę żelaza dzielimy na 3 podokresy: lateński, rzymski i słowiański lub północno-arabski, często okresem srebra siekanego zwanym.

Tylko ostatni jest na wystawie reprezentowany Nr. 31. Ozdoby srebrne zakopane w 10 wieku a znalezione w Maszenicach na Kujawach.

Nr. 32. Wykopaliska z grobów 8—10-go wieku w Kaldusie, pow. chełmiński.

Ks. Chmielecki.

Monety Słowiańszczyzny przedhistorycznej.

I. *Sarmacya. Olbia*, kolonia grecka nad Czarnem morzem, około 300 lat przed Chr.

a) *Aes gravae*. Moneta bronzowa. Strona główna: głowa Gorgoneion z przodku. Strona odwrotna; orzeł trzymający w szponach delfina; napis A-P-I-X. Średnicy 72 mm., 120 gr., wielka rzadkość.

b) *Stater*, moneta srebrna. Strona gł.: klęczący Hermes skrzydlaty. Str. odwr.: w wgłębionym kwadracie (*quadratum incusum*) w lewo klęczący lew, nad nim napis grecki.

c) Moneta bronzowa. Strona gł.: głowa z brodą Hispanisa. Str. odwr.: luk w futerale i topór. Napis: OV (*Olbia*).

II. Monety rzymskie.

a) *Trajan* (98—117 po Chr.). Wielka moneta bronzowa. Strona główna: Popiersie Trajana. Napis: IMP eratori CAES ari NER vae TRAIANO OPTIMO AVG usto GER manico DAC ico PARTHICO Pontifice Maximo etc.

Str. odw.: Trajan siedzący na estradzie, wkłada królowi Partów dyadem na głowę. Napis: REX PARTHIS DATVS.

b) Trajana denar z podobnym na str. gł. napisem i z przydomkiem DACICVS. Strona odwrotna: VIA TRAIANA.

Dacya położona pomiędzy Dunajem, Karpatami i Dnieprem, przez Trajana podbita 101—106 po Chr., pod Aureliuszem 274 dostała się Gotom.

c) Trajana wielka moneta bronzowa z podobnym na stronie głównej napisem z przydomkiem DACICVS.

Str. odwr. Most zbudowany przez Trajana około r. 100 po Chr. przez Dunaj. Most ten jeszcze dzisiaj istnieje, prawdziwe cudo architektury, unosi się nad wodą łuk mostu 70 stóp w górę, 90 stóp długości. Z rzymskiej swego czasu osady powstało miasto zwane przez słowian Mostar, t. j. most stary, dzisiaj głównem miastem Hercegowiny, liczące około 20,000 mieszkańców.

d) Marek Aureliusz. 161—180 po Chr. Denar. Strona gł.: tegoż głowa, napis z przydomkiem SARMATICVS. Strona odwr.: trofea i zbroje sarmackie. Napis DE SARM atis.

e) M. Aureliusza mniejsza moneta bronzowa. Str. główna: tegoż głowa. Napis z przydomkiem SARMATICVS. Str. odwr.: na sztandarze zbroje sarmackie, pod niemi po każdej stronie siedzący jeńiec sarmacki.



f) Kommodus. 176—192 po Chr. Denar. Str. gł. tegoż popiersie, napis z przydomkiem SARMATICVS.

g) Decjusz. 249—251 po Chr. Podwójny denar, Antoninian. Str. gł. tegoż popiersie. Strona odwr.: dwie stojące kobiety, napis: PANNONIAE.

Pannonia to dzisiejsze Węgry, położone po prawej stronie Dunaju, i Krocacya.

h) Dyoklecjan. 284—305 po Chr. Wielka moneta bronzowa, tegoż popiersie.

i) Dyoklecjan. Denar. Str. odwr.: wojsko składające przed bramą ofiarę. Napis: VICTORIA SARMATIA.

k) Konstanty Wielki. 306—337 po Chr. Moneta mała bronzowa. Str. gł.: tegoż głowa. Strona odwr.: stojąca Wiktorya obok siedzącego jeńca sarmackiego. Napis: SARMATIA DEVICTA.

l) Moneta wielka bronzowa i srebrna w kształcie miseczki, wykonanie barbarzkie przez keltów naddunajskich w Siedmiogrodzie. Str. gł.: głowa; str. odwr.: jeździec.

III. Gdy w roku 1015 Bolesław Chrobry podbił południową część Prus, zwaną ziemią Chełmińską, umiał on i jego następcy zachować ją całkowicie dla Polski. Dopiero po śmierci Kazimierza II-go (1197) w skutek kłótni domowych przyszło do podziału Polski pomiędzy tegoż synami Leszkiem Białym i Konradem. Konrad objął r. 1206 księstwo Mazowieckie, Kujawy i ziemię Chełmińską. Mazowsze i ziemia Chełmińska były narażone na ciągłe napady i grabieże przez pogańskich Prusów czyli Prusaków. Chcąc się im opędzić, sprowadził Konrad niemiecki zakon Krzyżaków, ofiarując im ziemię Chełmińską jako lenno pod warunkiem podjęcia się obrony Mazowsza od sąsiednich pogan.

W dokumencie fundacyjnym z roku 1230-go*) nadał im prawo bicia własnych monet. Więć od tego czasu pochodzą pierwsze pieniądze krzyżackie. Najprzód bito tylko srebrne brakteaty zwane fenygami. Dopiero pod Winrychem z Kniprody (1351— 1382) bito większe monety na podobę Turnosów francuskich Ludwika IX Świętego (1226—1270), na których również r. 1300 król Wacław II swe grosze czeskie wzorował. Pod Winrychem bito półskoty (Halbschoter), szelągi, kwartniki (Vierchen) i fenysi (brakteaty). Na stronie głównej szeląga znajdował się zwykle herb Wielkiego mistrza, orzełek w godle na równoramiennej krzyżu, z napisem jednośnego Wielkiego mistrza, na stronie odwrotnej godło zakonu z napisem w otoku MONETA DOMINORVM PRUSSIAE.



Wzioro talara Wielkiego mistrza Maksymiliana von Mergentheim
1500—1618.

Typy tych monet są w rozmaitych wybitone odmianach.

Obok monet krzyżackich były wtedy w północnych Niemczech i w Polsce również i grosze czeskie tak bardzo rozpowszechnione, iż przy każdej sposob-

*) Historycy uznają ów dokument za podrobiony przez Krzyżaków. (Kętrzyński).

ności, nawet i przy zawarciu pokoju naznaczono grosze czeskie jako monetę płatną. Tak np. za wydanie jeńców po bitwie pod Grunwaldem zobowiązali się Krzyżacy wypłacić królowi Władysławowi 100.000 czeskich groszy.



Grosz czeski Wacława II. 1278—1305.

IV. Monety Subisława I (1170), Sambora I († 1207), Grzymisława, Mestwina I 1207—1220 (brata Sambora I), Subisława II (syna Sambora I, 1215), Sambora II († 1281), Świętopelka (* 1169 do 11. 1. 1266), Wartysława († 1272) i Mestwina II († 1295, synów Świętopelka), nie są nam z pewnością znane, zato pieczęci po nich znajduje się kilka w dobrym utrzymaniu.

V. Po odłączeniu król. Prus od Zakonu krzyżackiego bito dalej monety w Gdańsku, Toruniu i Elblągu.

Wyłożone są tutaj monety:

- a) specjalnie gdańskie,
- b) niektóre polskie, ważne dla dziejów ojczyźtych,
- c) monety Polski porozbiorowej ze wszystkich trzech zaborów.

VI. Gdzie dzisiaj znajduje się prowincyalne miasto Gdańsk, owa północna Wenecya, tam zamieszkiwał wzdłuż brzegów morskich za dawnych czasów biedny

lud rybaczy, prowadzący handel rybami i bursztynem. Bursztyn był dla nich złotem, który setki mil aż do śródziemnego morza w rozległym państwie rzymskiem się rozchodził. Tam przerabiali go rzymianie na przedmioty ozdobne, szczególnie na perły, w średnich wiekach robiono z niego osobliwie figurki świętych i ołtarzyki, później, gdy sztuka w tokarstwie postąpiła, wykonywano z bursztynu prócz biżuterji pokale, tabakierki, małe naczynia, również medalioniki z plastycznemi okazami. Owe zamiłowanie w tych przedmiotach podniosło się do rozkwitu w 17 wieku, lecz tylko na krótki czas. Później rzadko kiedy używano bursztynu do artystycznych wyrobów. Dzisiaj w każdym niemal wielkiem mieście znajdują się pracownie, zajmujące się wyrabianiem przedmiotów z tego rzadkiego kwarcu. Z tokarzy gdańskich odznaczali się swą artystyczną robotą szczególnie Michał Radlin 1680, Michał Schodel-cook 1660, Michał Thiel † 1722 i Gottfried Trousseau 1700. Handel bursztynem nie ograniczał się bynajmniej na okolice, położone bezpośrednio nad morzem Bałtykiem; musiał on być również ożywionym w dalekich przestrzeniach, odległych od Bałtyku, jak to najdobitniej świadczą jeszcze dzisiaj przywileje i prawo na poszukiwanie w ziemi za bursztynem (obok torfu i wapna) zahypotekowane w księgach gruntowych sądu kościernskiego, kartuskiego i t. d. Owe wędrówki szczególnie za bursztynem robili rzymianie tak lądem jak i wodą. Przemawiają za tem znalezione tutaj monety rzymskich cesarów i brązowe wyroby etrusków, które starsze są jeszcze od owych monet. Gdy wyroby etrusków dawano w samian za bursztyn, wtedy oczywiście nie znano tutaj jeszcze zwyczaju płacenia pie-

niędzmi za towar, zresztą pieniędzy w owe czasy t. j. w czasie republiki około 150 przed Chrystusem nie było zbyt wiele, żeby je można wywozić poza granice państwa rzymskiego. Przeciwnie znów, gdy płacono później pieniędzmi za nabyty towar, wtedy już handel u etrusków przestawał.

W r. 1862 wyorano pod Szubinem pewną ilość monet greckich, których część pochodziła aż z Olbii, greckiej kolonii nad Czarnem morzem. Na nich znajdowało się na stronie głównej koło, na stronie odwrotnej *quadratum incusum* (czworoboczne wgłębienie) bez wizerunku, musiały być zatem jeszcze starsze od wyżej wymienionych (tu wyłożonych) 3 sztuk, które pochodzą z około 300 lat przed Chr. Z tego należy wnioskować, iż handel bursztynem prowadzili u nas również i koloniści greccy i to już najpóźniej około 300 lat przed Chr., którzy następnie swój towar zbyli w właściwej wielkiej Grecyi. Najwięcej monet w naszej okolicy znaleziono z czasów Nerona do Marka Aureliusza t. j. od połowy pierwszego do końca drugiego stulecia i trochę później. Monety z dawniejszych czasów rzadziej już znajdowano — innymi słowy: czem więcej państwo rzymskie upadało, w miarę tego i handel bursztynem na północ Germanii słabł, a skoro hordy germańskie rzymskie państwo wschodnie rozbiły, handel u nas zupełnie zaprzestał. Szczepy germańskie usadowili się na gruzach rzymskiego państwa wschodniego. Lecz za krótko zwykle ich państwa istniały, żeby handel swój mogli rozwijać aż hen na północ Germanii. Zresztą monety ich są przecięciowo rzadkościami, bo ich w owe czasy oczywiście mało tylko wyrabiano. Z drugiej strony znów należy przypuszczać, iż jeśli po

upadku Rzymu handel z północą dalej prowadzono, lud nieświadomy przyjmował *po dawnemu* pieniądze rzymian już dawno (może od 100 do 200 lat) z obiegu *wycofane* za monetę *pełnej wartości*! Np. w Abysynii jeszcze po dziś dzień są w obiegu talary Maryi Teresy, 1740—80.

Wyłożone są:

1. monety rzymskie:

Antoniusza pobożnego (Piusa) 138—161	1 egz.
Marka Aureliusza, 161—180	2 "
Karakalli (?), 211—217	1 "
Konstantyna Wielkiego, 323—337	7 "
Walensa, 364—378	2 "
Teodozyusza, 379—395	1 "

i kilka innych jeszcze nie odgadniętych, wszystkie brązowe, wydobyte w r. 1903 w Gdańsku przy czyszczeniu Motławy.

2. Antoniusza pobożnego, 138—161, denar, znaleziony na polach kościerskich.

3. Knuta Wielkiego, 1016—1035, moneta anglosaska, srebrny Penny, znaleziony w czerwcu 1910-go w Gdańsku.

4. Ottona I, 936—973, (albo II, 973—983) i Adelheidy, 2 denary wendyjskie, wydobyte w r. 1909 pod Lubawą razem z urnami.

5. 2 szelagi krzyżackie, ca. r. 1450, znalezione w Kościerzynie.

6. Zygmunta III, 1587—1632, grosze z miedzi podrobione, falsyfikaty ó w c z e s n e, 6 egzempl., znalezione w Toruniu w r. 1887 przy kanalizacji strumyka (Błachy), płynącego przez miasto Toruń.

7. Kilka monet polskich, ruskich, saskich z 18 wieku, znalezione w powiatach kościerskim i kartuskim,

8. Mały guziczek z popiersiem Mikołaja I (1825 do 1855), i napisem NICOLAVS I znaleziony 1890 na szaniecach w Toruniu.

VII. Dzisiejszą Meklenburgię zamieszkiwali przynajmniej od czasu wędrówek ludów (375 po Chr.) Wendowie. Był to szczep słowiański, trudniący się rolnictwem i rybolówstwem. W tkactwie byli bardzo wprawni, dla tego ich wyroby były wszędzie pokupne. Wineta na wyspie Wołyn (Wollin) była miejscem handlowem, gdzie Wendowie swe towary tkacze zbywali, biorąc w zamian bursztyn. Oni właśnie byli pośrednikami handlu bursztynem dla zachodu. Za czasów Karola Wielkiego musieli staczać często zacięte i krwawe



Srebrny fenyg wendyjski około roku 1000 na wzór denarów Karola Wielkiego.



Srebrny fenyg wendyjski z czasu Ottonów z udanym napisem arabskim.

walki, aż Otton I (margrabia Gero) około r. 955 ich pokonał i ich zmusił do płacenia mu daniny. Już wtedy mieli własne pieniądze na wzór denarów Karola Wielkiego i Otonów. Po jednej stronie owych denarów (fenygów) wendyjskich znajdował się zwykle krzyż, po drugiej świątynia. Jeden z książąt wendyjskich Przybysław, zamieszkały w Brandenburgii, przyjął

na chrzcie św. imię Henryka. Jego następcą Jakza z Köpenika zwał się na monetach częściej PRINCEPS lub KES (knes) DE KOPNIK lub IN POLONIA. Był to ostatni z książąt wendyjskich. Chrześcijaństwo przyjął r. 1157. Po nim objął Brandenburgię Albrecht Niedźwiedź (1134—1170) jako pierwszy margrabia Brandenburski.

VIII. W sąsiedniej Polsce wyglądało lepiej. Mieczysław, pojawiający Dąbrówkę, córkę Bolesława, księcia czeskiego a bratańca św. Wacława, przyjął r. 966 chrzest św. a za nim wszystek lud polski. Z przyjęciem wiary chrześcijańskiej występuje Polska jako jedno wielkie państwo a naród nazywa się odtąd Polskim narodem. Córka jego, to matka anglo-saskiego króla Kununta Wielkiego a św. Szczepan to jego siostrzeniec. Po nim syn jego, Bolesław I Chrobry, objął rządy 992. Słynąc z swej pobożności i zdolności, zwrócił na się uwagę biskupa praskiego Wojciecha. To też opuścił Wojciech Czechy i podążył na dwór Bolesława. Po bliższych naradach wyruszył Wojciech korytem Wisły na brzegi morskie Bałtyku, aby przywieść pogańskich Prusaków do wiary chrześcijańskiej. Tu pomiędzy dzisiejszemi miastami Piławą i Fischhausen znalazł 23-go kwietnia 997 śmierć męczeńską. Bolesław Wielki wykupił od pogan jego ciało, dając im za wagę ciała tyleż pieniędzy.*) Był on pierwszy król polski, koro-

*) W r. 1806 wyorano pod Moagowem pomiędzy Hawą a Fryszladem przeszło 2000 starych monet i srebrne przedmioty. Pomiedzy niemi znajdowały się monety cesarza Otom III, Ethelreda i Bolesława I. Ponieważ ci książęta żyli około roku 1000 więc przypuszcza się, iż to jest właśnie ów skarb, dany przez Bolesława I za ciało św. Wojciecha pogańskiemu Prusakom.

nowany r. 1024 przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. Pierwsze monety polskie pochodzą od Mieczysława I. Na monetach Bolesława I znajduje się napis PRINCEPS POLONIE; BOLIZLAVS DVX i REX BOLEZALLAVS. Na monetach Bolesława III 1102—1139 znajduje się



Denar Bolesława III z głową
św. Wojciecha.



Brakteat arcybiskupa gnieź-
nieńskiego z XIII-go stulecia
z głową św. Wojciecha
† ADVLTBERTVS.

głowa św. Wojciecha z napisem SCS (sanctus) ADVLTBERTVS. Jest przypuszczenie, iż tę monetę dał bić dopiero po swej pielgrzymce do grobu św. Wojciecha r. 1119, aby uzyskać odpustu.

Wakowicz.

W witrynach oprócz tego umieszczone dwa dokumenty do historyi stanu gburskiego na Kaszubach: jeden, to kopia dokumentu, nadania soltysowi wsi królewskiej Sielecznej włoki roli; drugi dokument na pergaminie, około sto lat bliższy z pieczęcią i podpisem własnoręcznym króla Jana III Sobieskiego, nadający „Szlachetnemu Piechowskiemu“ wieś Czarlinę (pow. kościerski). Za witryną krajobraz, pędzla Konitzera, przedstawiający aleję lipową w Rzucewie (półn. Kaszuby, po niem. Rutzau), czterorzędową, sadzoną prawdopodobnie ręką króla Sobieskiego, który przez pewien czas posiadał dobra Rzucewskie^{*)}.

^{*)} Własność p. Klińskiego w Lipsku.

Na wąskiej ścianie obok okna, fotografie rozmiarów 13×18, przedstawiające w górnej części typy starych Kaszubów, dwóch kobiet i jednego mężczyzny. Poniżej ułożenie nieboszczyka w trumnie na pustą noc, t. j. noc przed pogrzebem, którą krewni i przyjaciele nieboszczyka przepędzają przy nim, pobożne pieśni śpiewając.

Poniżej „niewód“, t. j. zimowy połów ryb, największymi sieciami pod lodem.

W dalszym ciągu tej ściany, przeciwnej od okna, szafa w stylu kaszubskim dla wydawnictw „Gryfa“. (Własność „Gryfa“). Obok szczupły dział rozwieszonych na ścianie okazów sztuki kościelnej.

Duża kopia fotograficzna przedstawia św. Brunona, patrona kartuzów, zdjęta z oryginału drewnianego, znajdującego się w posiadaniu parafii Goręczyńskiej. Figura Matki Boskiej obok, oraz znajdujący się poniżej scena „Pietà“ pochodzą z dawnego kościoła Parchowskiego (pow. kartuski); kolorowa Matka Boska obok, to kolorowe zdjęcie drewnianej figury znajdującej się w oltarzu głównym w Sianowie (pow. kartuski). Figura św. Jana pochodzi z Bortyszków. (pow. Człuchowski).

Po drugiej stronie pieca na półkach wystawione (na sprzedaż) okazy nowoczesnego garncarstwa kaszubskiego, zduna p. Sielskiego z Kartuz. Ta gałąź przemysłu wobec trwalszych wyrobów, importowanych z Pomeranii, już usychała. Nową podniętę odebrała dopiero w ostatnich dwóch latach, kiedy zainteresowanie się kaszubami stworzyło jej odbyć nowy, nie już dla codziennego użytku ludności wiejskiej, lecz dla celów, powiedziałbym, artystycznych. Stąd dawne dzbany wydłużają się na wazony, „dwojaki“ zaś przy-

bierają kształty drobne. Stąd popielniczki wazoniki do kwiatów, talerze do powieszenia na ścianę. Publiczność niemiecka niestety prędzej się poznała na dekoratywnej wartości tych rzeczy, niż nasza. Firmy Axta w Gdańsku i Wertheima w Berlinie sprowadzają ten wyrób w wielkich ilościach i go się szybko pozbywają.

Obok garncarstwa widzimy okazy prawdziwego, kwitnącego dotychczas przemysłu domowego: koszy, opalki i naczynia, plecione z lyka. Na jarmarkach w Bytowie i w Kościerzynie masami jeszcze sprzedawają te rzeczy, wyrabiane wyłącznie zimą, kiedy niema innej pracy. Cena, jaką handlarze płacą ludziom wyrabiającym te rzeczy, jest bajecznie niska. Stąd wyrabiający je wieśniak więcej na ogół dba o ilość niż o jakość. Że atoli lud wiejski potrafi nadać tym wyrobom formę i wykonanie, zadowalający zmysł estetyczny, tego dowiódł nauczyciel Gulgowski w Wdzycach, stwarzając tym pracom w formie podstawek, koszyków zgrabnych, podstawek do piwa, odbył szeroki. Gdyby z naszej strony utworzyło się konsorecyum, któreby chciało w podobnym działać kierunku, ożyłaby ta gałąź przemysłu domowego, jak powyżej wymienione garncarstwo. Nicudane dotychczas próby zaprowadzenia przemysłu domowego chybiły z tej przyczyny, że wymagały od ludności wyuczenia się jakiejś techniki obcej, nie pielęgnowanej w odnośnej okolicy. Jeżeliby się atoli oparto na tem, co już jest, co lud wyrabia od wieków, wtenczas bez wątpienia osiągniętooby skutki piękne.

Dwa ule obok pochodzą z Sielecznej, okazy przemysłu domowego. Tak samo biczyska. W rodzaju

niszy umieszczony dział budownictwa, w szeregu rysunków wykonanych przez p. Bernharda Wysockiego, budowniczego w Kościerzynie, podług fotografii rysunków. W tem siedem tablic przedstawia różnorodne ozdoby szczytowe (tak zw. pazdury i śpawki). Na fotografiach wnętrza różnych kościołów. Powyżej wóz drzymałowski gospodarza Aleksandra Peplińskiego z Wieprznicy (Bebernitz, pow. kościerski) istniejący o 2 lata prędzej niż wóz prawdziwego Drzymały. Nie bez humoru jest umieszczona na dachu beczka, która służy jako gołębnik.

Wóz ten, w którym jego właściciel przemieszkiał 5 lat, zanim wskutek hecy antydrzymałowskiej policya go stąd nie wygnała, z dumą i żalem umieszczamy obok typów chałup kaszubskich, które on jeden charakterystyczny okaz wybogaca, mówiąc więcej niż wielotomowe dzieło. Z żalem dla tego, że wynalazca i mieszkaniec jego, ciężką zmożony chorobą, dogorywa w biedzie bez pomocy społeczeństwa, chociaż pewnem jest, że jeszcze dziś by w swym wozie miał mieszkanie, gdyby rozgłos sprawy Drzymałowskiej nie był nań zwrócił uwagi policji. Na ostatniej ścianie mieszczą się sprzęty domowe i okazy reszty strojów. „Dębowe chustki“, jedwabne, i czepki złotogłowień wyszywane.

Poniżej talerze, po części z Delftu, przywiezione przez służących w marynarce wojskowej i handlowej Kaszubów swym żonom i matkom. Okazy wystawione pochodzą z małemi wyjątkami z jednej wsi, Brzezina (pow. pucki), reszta z południowych Kaszub.

Wśród dawnych garncarskich robót zasługują na wyszczególnienie kropielnice gliniane i dwa kalle charakterystyczne, z których stawiano piecy. Inne

przedmioty, jak samowar, były w szlacheckich domach używane, dwa imbryczki pochodzą od mieszczanina kościerskiego. Piękny kuty zamek udzielił p. Sikorski z Leśna. Trzy cynowe talerze także były w Kościerzynie w familiach mieszczzańskich używane.

Robótki piękne w stylu kaszubskim na stołach rozłożone (na sprzedaż), są roboty pani Gruchałowej z Kościerzyny.

Kończąc ten „przewodnik“, wyrażamy nadzieję, że wystawa ludoznawcza przyczyni się do poznania Kaszubów przez dalszych rodaków, tudzież do pokazania Kaszubom samym, jak piękne jest to, co swoje. Nie mogliśmy urządzić wystawy tak, jakby tego przedmiot wymagał. Jest to pierwsza próba. Jeżeli przyczyni się do dalszych, doskonalszych, cel jej osiągnięty.





×KSIĘGARNIA×

ANTYKWARIAT



103596

